



ROMAN TOMCZAK

redaktor wydania

Mamy za sobą tydzień rocznic. Sierpień i wrzesień dostarczają ich Polakom pod dostatkiem. O jednej z nich – kolejnej rocznicy wydarzeń lubińskich z 1982 roku, kiedy od kul zomowców zginęło trzech manifestantów – piszemy na str. VI. Caritas Polska otrzymała pomoc finansową na realizację programu „Skrzydła”. W jego ramach diecezjalna Caritas w Legnicy zakupiła podręczniki dla dzieci z ubogich rodzin (str. III). Wcześniej wiele z nich skorzystało z letniego wypoczynku organizowanego przez Caritas. Odwiedziły także Western City, o którym piszemy na str. IV–V.

ZA TYDZIEŃ

- Legnicki ROK JANA PAWŁA II
- DIECEZJALNE DOŻYŃKI
- Francuzi PRZEGRALI pod Prochowicami
- SILESIA SONANS W JELENIEJ GÓRZE

VII Diecezjalna Pielgrzymka Osób Niepełnosprawnych – Krzeszów 2006

Pokonać bariery

Krzeszowskie spotkanie niepełnosprawnych stało się największym diecezjalnym świętem tego środowiska. 2 września do sanktuarium przybyło ponad 4,5 tys. osób.

To owoc odbywającego się 7 lat temu Diecezjalnego Kongresu Osób Niepełnosprawnych, zainicjowanego przez bp. Stefana Regmunta. – Z niepełnosprawnymi trzeba być w sposób naturalny, bez żadnych sztuczności, tak jak w rodzinie – mówi biskup. – Jeżeli nie będzie otwarcia i ogólnej życzliwości, niewiele będzie można dokonać.

Niepełnosprawni bardzo cenią sobie osobę bp. Regmunta za olbrzymi wkład w integrację środowiska pełno- i niepełnosprawnych. – Musimy uświadomić sobie, że istnieją bariery materialne oraz te niewidoczne dla oka – mówił Stanisław Piechota, poruszający się na wózku poseł na Sejm RP. – Bariery materialne stosunkowo łatwo pokonać. Te



MIROSLAW JAROSZ

tkwiące w naszych umysłach są do pokonania dużo trudniejsze – pojawiały się głosy podczas panelu dyskusyjnego, jakiego towarzyszył krzeszowskiemu spotkaniu.

Uczestniczyli w nim przedstawiciele PFRON-u, Dolnośląskiego Urzędu Wojewódzkiego i Marszałkowskiego, Wrocławskiego Sejmiku Osób Niepełnosprawnych oraz Caritas. – Niepełnosprawni to po dzieciach najważniejsza grupa osób, do których kierujemy naszą pomoc – mówi ks. Adam Dereń, dyrektor Caritas Polskiej.

Na krzeszowskie świętowanie przybyły tysiące niepełnosprawnych

Istotą pielgrzymki do Krzeszowa jest zawsze wspólne świętowanie. Po Eucharystii na placu przed bazyliką występowały orkiestry i zespoły muzyczne. Zapre-

zentowano też spektakl plenerowy „Kolorowa karawana” wrocławskiego teatru Piotruś Pan.

W trakcie spotkania wręczono również dwanaście honorowych tytułów „Przyjacieli Osób Niepełnosprawnych”, które otrzymały osoby i instytucje związane z działalnością na rzecz osób niepełnosprawnych.

MIROSLAW JAROSZ

EUROPEJSKA CZOŁÓWKA LOTNICTWA W ZŁOTORYI



KS. GRZEGORZ WIESZEWSKI

W niedzielę, 3 września, gościło w Złotoryi 37 dyrektorów generalnych lotnictwa cywilnego krajów europejskich. Do stolicy Polski w płukaniu złota przybyli Tomasz Kędziolka, prezes Urzędu Lotnictwa Cywilnego, Michel Wachenheim, prezydent Europejskiej Konferencji Lotnictwa Cywilnego, Andre Auer, szef Wspólnych Władz Lotniczych (JAA), Patric Goudon, szef Europejskiej Agencji Bezpieczeństwa Lotnictwa (EASA) i wielu innych przedstawicieli Europejskiej Konferencji Lotnictwa Cywilnego. – Goście, zwiedzając Polskę, przyjechali tutaj, aby zapoznać się z historią i tradycjami

Jak się okazało, zawodowa precyzja gości przydała się w płukaniu złota

związanymi z płukaniem złota – mówi Jan Kusek, Wielki Mistrz Polskiego Bractwa Kopaczy Złota.

Na tropach turystyki



Czy Legnica będzie turystyczną stolicą Polski? Szanse są spore

LEGNICA. 29 sierpnia br. prezydent Legnicy Tadeusz Krzakowski zaprezentował poświęcony miastu film telewizyjny, zrealizowany w maju br.

w Legnicy przez ogólnopolski kanał TV4. Film powstał w ramach drugiej edycji programu „Instynkt tropiciela – przewodnik po Polsce”. Stacja TV4 prezentuje w nim we wrześniu na swej antenie turystyczne, kulturalne i rekreacyjne walory 19 polskich miast, w tym – Legnicy. Telewidzowie natomiast, poprzez głosowanie SMS-ami, zdecydują, które miasto zasługuje na tytuł „Turystyczno-rozrywkowej stolicy Polski 2006”. Widzowie mogą także wziąć udział w związanym z tym programem konkursie wiedzy o prezentowanym mieście. Laureaci plebiscytu oraz głosujący mają szanse na cenne nagrody. Honorowy patronat nad przedsięwzięciem sprawuje prezes Polskiej Organizacji Turystycznej.

Biret za policyjną czapkę

ZŁOTORYJA. W niedzielę 27 sierpnia o godzinie 16.00 rozpoczął się mecz piłki nożnej pomiędzy drużynami policji i księży. Przed rozpoczęciem gry drużyna księży wręczyła przeciwniej upominki, natomiast kapitanowie drużyn wymienili się czapkami. Wymiana biretu ks. proboszcza Stanisława Śmigieńskiego za policyjną czapkę komendan-

ta policji w Złotoryji insp. mgr Henryka Stefanko stała się niezwykłą atrakcją. Jednak wyrównana gra zawodników już od samego początku meczu wzbudziła dużo większą uwagę licznie zebranych parafian – kibiców i, jak się okazało, po godzinnym meczu doprowadziła do remisu 4:4. Rzuty karne zdecydowały o zwycięstwie drużyny policji.



Biret ks. proboszcza Stanisława i tak nie pomógł w wygranym meczu

„Nie gniewaj się na mnie, Polsko...”

LUBIN. Fragmenty tekstów utworów młodzieżowych zespołów rockowych z lat 80. znalazły się na siedmiu billboardach w centrum miasta. Czerwone plansze reklamowe ozdobione są dodatkowo symbolem orła w koronie. Jest to część wielkiej akcji, mającej na celu promocję

patriotyzmu wśród młodzieży. Organizatorem akcji jest lubińskie Centrum Kultury „Muza”. Jak mówi dyrektor „Muzy” Marek Zawadka, akcja przypomina o czasach, kiedy patriotyzm rozwijał się bez zewnętrznych nakazów, ze zwykłej potrzeby serca.

Związek docenił



Podczas tegorocznych płuczek złota Złotoryję odwiedziło kilka tysięcy turystów

ZŁOTORYJA. Miasto otrzymało prestiżowe wyróżnienie w konkursie „Miasto dla turystów”, organizowanym przez Związek Miast Polskich. Przedmiotem oceny jury było m.in. najciekawsze regionalne wydarzenie. Dlatego uznano, że zdobyły odbywające się cyklicznie Międzynarodowe

Płuczki Złota. Ta impreza, skupiająca co roku płukaczy złota z całego świata, najbardziej dziś charakteryzuje to miasto. Konkurs zorganizowano, aby promować lokalne inicjatywy mające na celu podnoszenie atrakcyjności turystycznej polskich miast zrzeszonych w Związku Miast Polskich.

Miasto dzieciom

BOLESŁAWIEC. W Bolesławcu 80 dzieci otrzymało komplety książek do pierwszej klasy szkoły podstawowej. Podręczniki zakupione zostały w ramach realizacji rządowego programu wyrównywania startu szkolnego uczniów „Wyprawka szkolna 2006”. Pomoc w postaci wyprawki szkolnej przyznana została uczniom z rodzin, w których dochód na osobę w rodzinie nie przekracza kryterium dochodowego określonego w art. 8 ust. 1 pkt 2 ustawy z 12 marca 2004 r. o pomocy społecznej.

Zakupione przez Gminę Miejską Bolesławiec podręczniki zostały przekazane wszystkim uprawnionym dzieciom z rodzin o niskim statusie materialnym. Stosowne sprawozdanie z realizacji rządowego programu wyrównywania startu szkolnego uczniów „Wyprawka szkolna 2006” zostało przesłane do wojewody dolnośląskiego.



Cena kompletu książek w ramach akcji „Wyprawka szkolna 2006” to ok. 100 zł

Jest już obiecana programowi „Skrzydła” pomoc

Pomoc na „Skrzydłach”

Caritas Polska ma już środki na pomoc dzieciom rolników.

Podpisane 16 sierpnia porozumienie pomiędzy Funduszem Składkowym Ubezpieczenia Społecznego Rolników a Caritas Polską przewidywało udzielenie Caritas wsparcia finansowego, przeznaczono dla dzieci rolników poszkodowanych w wyniku suszy lub powodzi. Pisaliśmy o tym w numerze 35. „Gościa” legnickiego. Jak zapewnia rzecznik prasowy funduszu

Anna Pasternak, milion złotych na zakup podręczników i przyborów szkolnych zostało przekazanych na konto Caritas Polskiej już w dzień po podpisaniu porozumienia. Dyrektor Caritas Polskiej ks. Adam Dereń potwierdza, że pieniądze już są. Jednak żaden diecezjalny oddział Caritas nie będzie ich wydatkował bezpośrednio. – Oddziały mają za zadanie zamówić komplety podręczników w księgarniach i przesłać faktury do Caritas Polskiej. To jedyny sposób, aby sprawnie rozliczyć się z funduszem z wydat-

ków – wyjaśnia ks. Adam Dereń. Znana jest także wysokość środków przydzielonych diecezji legnickiej. 12 900 zł wykrzystane zostanie w całości na zakup podręczników dla dzieci z okręgu hojnowskiego. Dlatego przez ostatnie tygodnie kancelarię diecezjalnej Caritas codziennie nawiedzali pro-boszczowie z listami adresowymi potrzebujących dzieci.



Józef Dzbanuszek, dyrektor Oddziału Regionalnego Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego w Legnicy, nie ukrywa, że regionalne oddziały KRUS nie udzielają pomocy Caritas w kompletowaniu list potrzebujących pomocy dzieci. Jednak podczas naszej wizyty w siedzibie legnickiego KRUS zadeklarował, że na każdą prośbę o merytoryczną pomoc odpowie. – Do tej pory nikt z Caritas nie prosił nas o wsparcie w tworzeniu list potrzebujących, ale jeśli tak się zdarzy, to w ramach możliwości pomożemy – zapewnił Józef Dzbanuszek.

ROMAN TOMCZAK

PROGRAM „SKRZYDŁA”

Według zawartego w połowie sierpnia porozumienia milion złotych, obiecany Caritas ze środków Funduszu Składkowego Ubezpieczenia Społecznego Rolników, ma być wsparciem w ramach programu „Skrzydła”, prowadzonego przez Caritas Polską od kilku lat, a na terenie diecezji legnickiej od stycznia tego roku. „Skrzydła” to forma finansowania najbardziej zdolnym dzieciom stypendiów. Darczyńcami są osoby fizyczne lub instytucje. Pierwszego udało się znaleźć już w lutym tego roku. Kilkusettłotowe kwoty są przekazywane wytypowanym dzieciom z najbiedniejszych rodzin w diecezji. Do tej pory pomocą taką zostało objętych siedmiu uczniów w diecezji. Niedługo przybędzie jeszcze jeden. Darczyńcy najczęściej nie znają dzieci, którym pomagają, lub wiedzą jedynie, gdzie mieszkają i do jakiej szkoły chodzą.

30 lat zespołu „Podgórzanie”

Jubileuszowa sztuka



WIESŁAW BIERNAT

Początkowo był to zespół śpiewaczy Koła Gospodyń Wiejskich. Dzisiaj słyną z występów w kraju i za granicą.

Krzewią tradycje ludowe, w tym chrześcijańskie. Repertuar artystyczny „Podgórzan” jest zróżnicowany. Obejmuje m.in. tradycyjne pieśni ludowe i obrzędy Kresów Wschodnich (Lwów, Wilno), gdyż z tych regionów wywodzą się członkowie zespołu. W twórczości nie brakuje też innych regionów Polski. Na podstawie przekazów najstarszych mieszkańców wsi powstały takie widowiska obrzędowe jak: „Kądzelnice”, „Śmigus-Dyngus”, „Omłoty”, „Kolędniczy”, „Ostatki”, „Muzyka u Rekruta” i „Wesele”, które podbiło publiczność 9 stycznia 1989 r. na scenie warszawskiego Teatru Polskiego. Tak samo było 22 lipca br. na spotkaniu jubileuszowym zespołu w Mirsku. Wśród zaproszonych gości były władze samorządowe z całego powiatu łwóweckiego, księża dekanatu Gryfów Śląski i przedstawiciele instytucji kulturalnych regionu jeleniogórskiego. – Cóż to było za widowisko! – mówi Zdzisław Mirecki. – Przedstawiliśmy „Wesele”, najprawdziwsze, wiejskie, z aktorami – autentycznymi mieszkańcami wsi, którzy grali po prostu siebie, świetnie przy tym się bawiąc – dodaje.

Założycielem i szefową zespołu jest Teresa Malczewska – posłanka do Sejmu dwóch kadencji, zasłużony działacz kultury i

honorowy obywatel miasta i gminy Mirsk. Od 1976 roku trzon zespołu stanowili mieszkańcy wsi Kamień i

Mroczkowice (dzieli ich tylko rzeka Kwisa) w gminie Mirsk. Integralną częścią zespołu jest kapela ludowa, którą kieruje Edward Cybulski. Zespół „Podgórzanie” występował na wielu scenach: na Festiwalu Kapel Śpiewaków w Kazimierzu nad Wisłą, na Sejmiku Teatrów Wsi Polskiej w Tarnogrodzie, na Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych we Włoszkowicach, w Teatrze Polskim w Warszawie. Z występami przebywał we Francji, Norwegii, Czechach, Hiszpanii, Holandii, Włoszech i Niemczech, promując polskie pieśni, tańce i obrzędy. Chlubą zespołu są soliści: Jadwiga Biernacka, Bronisława Chmielowska oraz Józef Zajac (skrzypce), którzy mają status artystów ludowych RP, zdobywając pierwsze miejsca w Kazimierzu nad Wisłą.

Niewątpliwie największym sukcesem „Podgórzan” był występ przed Ojcem Świętym Janem Pawłem II w Watykanie 28 października 1998 r. W czasie audjencji członkowie zespołu dostąpili zaszczytu rozmowy z Papieżem. Na pytanie: „Skąd jesteście”, odpowiedzieli chórem: „Z diecezji legnickiej, parafii Mirsk w Górach Izerskich”. Na co Papież: „A, znaczy w Karkonoszach”. ■

„Podgórzanie” w swoich występach prezentują folklor wielu regionów Polski

Dla niektórych
jazda western
to kolejny
modny sport.

Dla ludzi, którzy naprawdę
się tym zajmują,
to sposób na życie:
filozofia jasnych,
prostych zasad,
oraz bezkompromisowych
i niezłomnych charakterów.

tekst i zdjęcia
MIROSLAW JAROSZ

Kiedy wchodzimy do Western City w Ścigach pod Karpaczem, momentalnie przenosimy się w dziewiętnastowieczne czasy Dzikiego Zachodu. Kilka koni przywiązanych do drewnianych poprzeczek czeka na idących jeźdźców. W końcu uliczki, przy wejściu do Salonu, miga kolorowa sukienka jakiejś dziewczyny. Z boku widać dyliżans, z którego wyprężnięto konie. Jest szubienica – na wszelki wypadek, a na ścianach domów rozwieszono listy gończe za bandytami. Drogowskaz informuje, że na Śnieżkę jest stąd 2,5 godziny marszu, a do Colorado – 2,5 tys. mil. To tylko pozorny spokój, w powietrzu czuć, że zaraz coś się wydarzy. I faktycznie po kilku chwilach jesteśmy świadkami napadu na bank, bijatyki między kowbojami, pogoni i strzelaniny. Po napadzie chudy grabarz w czarnym meloniku mierzy „zwłoki”. Na szczęście w porę pojawia się szeryf i wprowadza porządek.

W lecie takie pokazy odbywają się tu kilka razy dziennie. Chętni mogą się uczyć tańców folk „saloonowych”. Kto chce, może wyjść na estradę i zaśpiewać. W soboty i niedziele tłumy ścigają na Rodeo Show.



Pasja

4 lipca 1999 r., w dniu Święta Niepodległości USA, otwarto Western City. Położone jest ono u stóp Śnieżki i składa się z kilkunastu drewnianych budynków, swoim wyglądem nawiązujących do starych, westernowych miasteczek. Są to m.in. „Chata Traperska”, „Biuro Szeryfa” z więzieniem, „Sklep Kolonialny”, „Bank”, „Kuznia”. Największym obiektem jest „Saloon”, w którym zawsze można zjeść coś dobrego i gdzie skupia się życie towarzyskie.

– Od początku chciałem, żeby była to atrakcja dla całej rodziny, by nikt się nie nudził i znalazł dla siebie coś interesującego – opowiada Jerzy Pokój, twórca miasteczka. Pan Jerzy to znana w okolicy postać. Od kilkudziesięciu lat jest przewodnikiem sudeckim. Po raz kolejny wybrano go też na prezesa Karkonoskiej Grupy GOPR. Nie wszyscy o tym wiedzą, ale był też 25 lat temu głównym inicjatorem odprawiania dorocznej Mszy na Śnieżce. Kilkanaście lat temu zainteresował się jazdami

Kowboj to po prostu pasterz bydła

western i to stało się jego pasją.

– Początki były dość trudne – uśmiecha się twórca Western City. – 8 lat temu stało zaledwie kilka domków, mieliśmy do dyspozycji dwa siodła westernowe i jeden pistolet hukowy. Kowboje podczas scenek musieli się nieźle starać, by wszystko wyglądało naturalnie.

Jazda western różni się od klasycznej głównie podejściem do konia. Tutaj koń jest partnerem, często potrafi wyręczyć jeźdźcę w niektórych czynnościach. Jest niezwykle spokojny i posłuszny.

Rozrywka

Od początku miasteczko jest oblegane przez turystów i uznawane za jedną z największych okolicznych atrakcji. Niektórzy przychodzą, bo lubią muzykę, inni chcą pokazać dziecku żywego konia i odpocząć na rozległej łące z widokiem na góry. Jeszcze inni próbują sił na „strzelnicy indiańskiej” albo wspinają się na wysoki i śliski słup. Bywa, że szeryf ustanawia za ten wyczyn na-

grode – butelkę piwa, a dla dzieci – butelkę coli. Są i tacy, którzy tutaj wzięli ślub. Uznali, że atmosfera saloonu, dziewczyny ubrane w stroje „z epoki” i kowboje smażący żeberka to większa atrakcja niż przyjęcie weselne w sterylnej restauracji. Goście muszą przejść „ślubny tor przeszkód”, np. usiłując złapać się nawzajem rzucając lassem.

Zaś panna młoda w welonie siada na zydłu i udowadnia, że umie doić krowę, zdoła więc zabezpieczyć byt rodziny. W dobrym tonie jest paradować tu w kowbojskim kapeluszu. Kto nie ma, kupuje na miejscu. Duże zakłady i korporacje rezerwują Western City na kilka miesięcy naprzód, aby zorganizować tu efektywne spotkanie integracyjne dla kilkuset osób. Rozrywka to tylko jedna z funkcji miasteczka. Równie ważna jest promocja jazdy w stylu western przez szkolenia i organizację zawodów oraz hodowla koni rasy American Quarter Horse.

Jazda western jest bardzo bezpieczna, dlatego chętnie uprawiają ją również kobiety

w Polsce ośrodków coraz popularniejszego jeździectwa westowego

W zachodzie Polski

To one stanowią jeden z podstawowych elementów sukcesu tej odmiany jeździectwa. Ich predyspozycje i psychika sprawiają, iż żadna inna rasa nie może im w tym sporcie dorównać. Wpłynęły na to wieki przemyślanej hodowli, ukierunkowanej na osiągnięcie konkretnego celu.

Przygoda

Wzrost zainteresowania westem sprawił, że rok temu został oficjalnie otwarty w Western City Sudecki Szlak Konny. Jest pierwszym takim szlakiem w Sudetach i najtrudniejszym w Europie. Liczy około 360 km. To wyzwanie dla odważnych, żądnych przygód ludzi. Trasa szlaku wiedzie przez malownicze tereny Sudetów. Przechodzi przez kilkanaście Ośrodków Górskiej Turystyki Jeździeckiej, które są jed-

nocześnie bazami noclegowymi zarówno dla ludzi, jak i dla koni. Podczas rajdu konnego można zobaczyć wiele pięknych miejsc i zwiedzić liczne atrakcje. To

przygoda, której nie zapomina się do końca życia. – Sen, pobudka i znowu w drogę. Wiją się polne drogi, mijacie wzgórza, doliny, pola, lasy, zboża – mówi Stefan Kobak, Przewodnik Górskiej Turystyki Konnej i współtwórca szlaku. – Kolejny dzień drogi. Jedziesz, krzepniesz, nabierasz siły. Uczysz się wytrwałości i powolnej podróży. Polska polnych dróg, pól i lasów wygląda zupełnie inaczej niż ta widziana zza okien samochodu, przydrożnych knajp, dużych miast czy kineskopu telewizora. Uspokajasz się, odpoczywasz, zaczynasz inaczej rozmawiać z ludźmi. Mijają dni, trwa wędrówka. Wędrówka, której nie dadzą ci biura turystyczne i której nie znajdziesz, spacerując po sopockim moło – przekonuje Stefan Kobak. ■

Jerzy Pokój czuwa nad całym miasteczkiem. Potrafił również zjednoczyć środowisko westu, dzięki czemu wybrano go na prezesa Polskiej Ligi Western i Rodeo



POLSKA LIGA WESTERN I RODEO

Dyscypliny dzielą się na 2 grupy:

■ dyscypliny westu sportowego: reining, barrel racing, pole bending, western pleasure, western horsemanship, trail, team penning. Sprowadzają się one do precyzyjnego prowadzenia konia.

■ konkurencje rodeo: alley, calf roping, steer wrestling. Dotyczą pracy z bydłem.

Najważniejsze konkurencje w poszczególnych grupach to:

Reining – dyscyplina olimpijska (uznana przez FEI), odpowiednik ujeżdżania w jeździe klasycznej. Ma na celu zaprezentowanie możliwości sportowego konia westernowego na arenie. Zawodnicy muszą przejechać jeden z kilku zatwierdzonych schematów. Każdy ze schematów składa się z małych wolnych kół w galopie, z dużych szybkich kół w galopie, lotnych zmian nogi, cofania oraz zatrzymania konia z pełnego galopu (zatrzymanie to jest tak dynamiczne, że koń, podstawiając mocno zad, ślizga się na tylnych nogach), dynamicznego obrotu o 180 stopni i natychmiastowego ruszenia galopem oraz spinu (pełny obrót konia wokół wewnętrznej tylnej nogi, przy czym istotne jest, by noga stanowiąca oś obrotu pozostała w tym samym miejscu).

Calf roping – jeździec startuje po wypuszczeniu cielęcia z ogrodzenia i chwytą je na lasso; po złapaniu zwierzęcia drugi koniec lassa należy puścić na ziemię; czas zostaje zatrzymany, gdy jeździec odrzuci lasso i zeskoczy z konia na ziemię. ■



Uroczystości pod pomnikiem Ofiar Lubińskiego Sierpnia

Trzy kamienie z jedenastu

Po dwudziestu czterech latach od zamordowania lubińskich demonstrantów emocje wokół tej sprawy nie maleją. Pamięć o niej – także.

Obok Wzgórza Zamkowego w Lubinie stoi niezwykle pomnik, poświęcony tzw. wydarzeniom lubińskim z sierpnia 1982 roku. Składa się z jedenastu granitowych głazów. Na każdym z nich wryta jest jedna litera ze słowa „Solidarność”. Pierwszy głaz nosi na sobie monumentalny stalowy krzyż. Niedaleko tego miejsca rozegrała się najkrwawsza w historii Lubina konfrontacja społeczeństwa z ludową władzą.

Naprzeciw tankom

31 sierpnia 1982 roku manifestanci wyszli na ulice 66 polskich miast. Druga rocznica podpisania porozumień sierpniowych miała być także okazją do pokojowej manifestacji lubińskich środowisk solidarnościowych. Zebrani na lubińskim rynku śpiewali „Rotę” i „Boże, coś Polskę”. Wtedy kilkudziesięciosobowa grupa milicjantów zaatakowała gazem łzawiącym dwutyśięcny tłum. Manifestanci chwycili za kamienie. W odwecie do akcji weszły rozłokowane do tej pory na obrzeżach miasta legnickie oddziały ZOMO. Za milicyjną tyralierą pokazały się pojazdy mechaniczne. Po chwili do cofającego się tłumy otworzono ogień. – Strzelano nie tylko w asfalt. Ogień wstrzymano dopiero wtedy, kiedy padły pierwsze ofiary, czyli Mieczysław Poźniak i Andrzej Trajkowski – wspomina Bogdan Orłowski, przewodniczący Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Zagłębia Miedziowego. Przebieg kolejnych zdarzeń trudny jest dziś do precyzyjnego odtworzenia nawet przez świadków tamtych wydarzeń czy historyków. Do dziś trwają spory, ile było naprawdę ofiar („Został tylko adidas”, „Słowo Polskie – Gazeta Wrocławska”, 26.08.06). Tego dnia w różnych częściach mia-

sta jeszcze kilkakrotnie otwierano ogień do grup manifestantów. Rannych zostało kolejnych kilkanaście osób, w tym Michał Adamowicz – śmiertelnie. Do wieczora pozostałych demonstrantów ścigały tzw. grupy rajdujące – kilkuosobowe oddziały ZOMO-wców w nysce.

Kto nie pamięta – powtarza

Dwadzieścia cztery lata po tych wstrząsających wydarzeniach pod pomnikiem Ofiar Lubińskiego Sierpnia zebrały się tysiące mieszkańców tego miasta. Przyszli tam z kościoła pw. Matki Bożej Częstochowskiej, gdzie okolicznościowej Mszy św. przewodniczył legnicki sufragan, biskup Stefan Regmunt. Przyszli wspominać i tymi wspomnieniami uczcić pamięć tych, którzy oddali życie w imię wolności. Wśród przybyłych byli świadkowie tamtych wydarzeń, duszpasterze lubińskich dekanatów, władze samorządowe, delegacje zakładów pracy. Pomiedzy zebranymi nie zabrakło zarówno kombatanatów ostatniej wojny, jak i młodzieży. – Mam takie nieodparte skojarzenie, zawsze, kiedy jestem świadkiem krwawych rocznic z naszej powojennej historii, że to była kontynuacja naszej walki – mó-

wi Józef Zylbertowicz, były żołnierz Armii Krajowej. Młodzi reagują różnie. – Powiedziałem mamie, że szkoda, że mnie nie było wtedy w Lubinie. Też bym lał ZOMO-wców – zapala się świeżym optymizmem 12-letni Patryk Kuszak z Lubina. – Nie. Nie chciałbym brać w tym udziału. Widziałem zdjęcia. Są wstrząsające. Chcę żyć w czasach, w których żyję. Mieć wolne zdanie i możliwość wyborów – zapewnia Krystian Latoszek, 14-latek. Na zamkowym wzgórzu, obok miejsca upamiętniającego śmierć jednego z demonstrantów, palą się znicze. Dookoła poczty sztandarowe organizacji i zrzeszeń. Narodowy hymn odegrała górnicza orkiestra. Tłum lubinian ciasno otacza miejsce, w którym pamięta się najlepiej o czasach, kiedy „solidarność” było słowem zakazanym. Należy zachować pamięć by – jak mówią zgodnie – to się nigdy nie powtórzyło.

Planty w kadrze

W przeddzień uroczystości lubińskiego Sierpnia '82 Centrum Kultury „Muza” w Lubinie otworzyło w pobliżu Wzgórza Zamkowego wystawę fotografii opowiadającą o 31 sierpnia. Zdjęcia zrobili w czasie tego jednego dnia Krzysztof Raczkowski i Jerzy Kosiński.

Wystawa fotograficzna wzbudzała emocje i wzruszenie. Na pierwszym planie zdjęcie Krzysztofa Raczkowiaka

Zdjęcie, zamykające wystawę, znane już chyba każdemu Dolnoślązakowi – przedstawiające grupę mężczyzn biegnących lubińskimi błoniami, niosących ciało zabitego demonstranta – obejrzało przez dwa dni kilkanaście tysięcy osób. Ekspozycję zatytułowano „Zbrodnia Lubińska”. Powstała na podstawie koncepcji dr. Marka Zawadki, historyka, od trzech lat dyrektora CK „Muza”. Dodatkowo wystawę wzbogacają fotokopie dokumentów Urzędu Bezpieczeństwa, przechowywanych m.in. we wrocławskich archiwach IPN.

Uzupełnieniem ostatniego sierpniowego wieczoru w Lubinie był koncert zaproszonych z tej okazji zespołów muzycznych. Na scenie, usytuowanej niedaleko pomnika Ofiar Lubińskiego Sierpnia, zagrali: De Press, Paweł Kukiz z zespołem i Raz Dwa Trzy.

Bez epilogu

W ciągnącym się kilkanaście lat procesie winnych śmierci lubińskich demonstrantów wyda-no dwa wyroki skazujące. Zastępca dowódcy wojewódzkiej komendy milicji oraz dowódca legnickiego oddziału ZOMO odsiadują wyroki pozbawienia wolności. Sprawa zastępcy komendanta lubińskiej milicji wciąż nie doczekała się epilogu. Niedługo po raz czwarty trafi na wokandę sądu.

ROMAN TOMCZAK



Dożynki gminne
w Ścinawie

Podziękują za chleb

Już niebawem, 16 września, ścinawscy rolnicy i ludzie pracy podziękują Bogu za tegoroczne plony.

Uroczysta Msza św. o godzinie 14.00 w kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Ścinawie, przejście tradycyjnego korowodu na „Błonie”, konkurs na najładniejszy wieniec dożynkowy, loteria fantowa oraz wiele innych atrakcji może stać się udziałem każdego, kto weźmie udział w gminnych dożynkach zorganizowanych przez Ścinawski Ośrodek Kultury. Organizatorzy gwarantują wiele atrakcji i niespodzianek, i uśmiechu. – W ten sposób chcemy pielęgnować tradycję i obrzędy oraz integrować środowisko w naszej gminie i regionie – mówi mgr Barbara Chlebicka, dyrektor Ośrodka Kultury. ■

PROGRAM DOŻYNEK

- 14.00 Uroczysta Msza św. w kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Ścinawie
- Przejście tradycyjnego korowodu na „Błonie”
- Obrzędy przekazania plonów i chleba
- 15.00 program artystyczny, a w nim m.in.:
 - Występ „Zespołu Folklorystycznego Ziemi Ścinawskiej”
 - Występy dzieci i młodzieży
 - Przedstawienie i zabawy z ulicznym teatrem z Krakowa
 - Rodzinny Konkurs na wykonanie ze słomy ulubionych postaci z bajek
 - Loteria fantowa
 - Występ gwiazdy wieczoru – zespołu „Voyager”
 - 20.30 występy muzyczne, wspólne biesiadowanie.

Pielgrzymka alumnów do Krzeszowa

W drodze do kapłaństwa...



ZDJEŃCA KS. GRZEGORZ WIESZEWSKI

Przez trzy dni alumni III roku z legnickiego seminarium pielgrzymowali do Matki Bożej Łaskawej w Krzeszowie.

W ten sposób w ramach formacji seminaryjnej alumni przygotowują się do przyjęcia sutanny, którą założą 8 grudnia. – Dla nich to pierwszy krok formacji, który wyraża na zewnątrz dyspozycyjność bliższego przygotowania do święceń kapłańskich – mówi ks. Sławomir Stasiak, wiceprekter WSD Legnica. W tym roku w pielgrzymce z Legnicy do Krzeszowa wyruszyło 18 alumnów z księdzem

U góry:
Pielgrzymi u celu. W tle sanktuarium krzeszowskie

Na dole:
Klerycy z ks. Piotrem, wchodząc do sanktuarium zaśpiewali pieśń ku czci MB Łaskawej z Krzeszowa

Piotrem Zawadką, opiekunem roku. Przemierzając trasę pielgrzymiego szlaku, uczestnicy skupiali się na modlitwie, konferencjach, rozmowach oraz świadectwach. Codziennie posługiwali podczas Eucharystii z udziałem mieszkańców miejscowości, w których nocowali. Była to także dobra okazja dziękczynnej modlitwy za dobroć i życzliwość tych ludzi. – Bardzo nas ujęła życzliwość ludzi, których spotkaliśmy po drodze – mówi Norbert Jurek, alumn III roku. – W zamian obiecujemy wszystkim napotkanym naszą modlitwę – dodaje.

KS. GRZEGORZ WIESZEWSKI

Sonda

PIELGRZYMKOWY CEL

KS. PIOTR ZAWADKA, DYREKTOR WYŻSZEGO SEMINARIUM DUCHOWNEGO W LEGNICY, OPIEKUN ROKU III

– Bardzo się cieszę, że doszliśmy do celu. Dzięki jednogłośnej decyzji udało nam się dojść w ciągu trzech dni. Możemy, tak jak pielgrzymi na Jasną Górę, pokonywać równie długie etapy. To wszystko miało jeszcze bardziej utwierdzić alumnów w powołaniu oraz w przyjęciu sutanny.



NORBERT JUREK, ALUMN III ROKU Z PARAFII ŚŚ. CYRYLA I METODEGO W BOLESŁAWCU

– Intencją pielgrzymowania było utwierdzenie się w wyborze przyjęcia sutanny i na drodze powołania. To ważny etap w formacji seminaryjnej. Dzięki konferencjom ks. Piotra mogliśmy bardziej uświadomić sobie, czym jest podjęcie takiej decyzji.



MARIA SUPERSON, MAMA PRZEMKA

– Kiedy alumni wchodzili do sanktuarium, patrzyłam na wszystkich, nie tylko na swojego syna. Może dlatego, że Przemek często przyjeżdża do domu z kolegami z roku. W ten sposób chcemy bardziej otwierać się na ich sprawy.



PANORAMA PARAFII

Parafia p.w. Matki Bożej Ostrobramskiej w Rząsinach

Tradycyjnie niezwykli

Z dala od miejskiego zgiełku, pośród wspaniałej przyrody, leży parafia, gdzie mieszkają najbardziej tradycyjni rolnicy.

Nieco ponad 1900 wiernych liczy parafia w Rząsinach. Trzy parafialne świątynie mają tylko jednego kapłana. Mimo niewielkiego zaludnienia, funkcjonuje tutaj szkoła podstawowa i oddział publicznej biblioteki.

Żwawa grupa

Dzieci i młodzież w rząsińskiej parafii to – jak przyznaje sam ksiądz proboszcz – „bardzo żwawa” grupa. 60 ministrantów (w tym 14 lektorów) to już wyczyn na miarę diecezji. Spora część młodzieży musi codziennie opuszczać Rząsiny, aby znaleźć się w szkołach w Lwówku Śl. czy Gryfowie. Mimo to organizowane przez księdza proboszcza, jeszcze na początku jego posługi w Rząsinach, zawody sportowe, szybko znalazły amatorów. Kto żył zapisywał się do miejscowego klubu piłkarskiego, aby po kilku miesiącach intensywnych treningów zdobywać pierwsze laury w lokalnych rozgrywkach Ligi Ministranckiej. Niedawno ci piłkarze ministranci wrócili ze spotkania w Rzymie, gdzie spotkali swoich rówieśników służących, jak oni, przy ołtarzu Bożym, ale i gra-

jących na co dzień w piłkę, czy pokonujących kilometrów na bieżni. To było dla nich wielkie przeżycie i lekcja. Warto dodać, że młodzież z Rząsin podróżowała autokarem w drodze do Rzymu wspólnie z delegacją Serbołużyczan z niemieckiej części Łużyc.

Wilczki

Od trzech lat ta niewielka parafia znana jest w Polsce wśród skautowskiego Stowarzyszenia Harcerstwa Katolickiego „Zawisza”. Drużyna zawiszackich „Wilczków”, a więc najmłodszych skautów, obecna jest na co dzień w życiu parafii. – Myślę, że w miarę upływu czasu wykształciło się wśród rząsińskiej młodzieży przekonanie, że nie brać czynnego udziału w życiu Liturgicznej Służby Ołtarza po prostu nie wypada. Stąd spora frekwencja posługujących do Mszy św., ale i problem wyboru pomiędzy ministrantowaniem (przynajmniej w przypadku chłopców) a należeniem do zawiszackich wilczków – wyjaśnia ks. Bakes. – To bardzo delikatna sprawa – dodaje z uśmiechem.

Świeże skiby

Gdyby ktoś chciał skrócić sobie drogę z Lwówka Śl. do Lubania, omijając Gryfów Śl., powinien jechać właśnie przez Rząsiny. Trafi wtedy na kilkadziesiąt minut w świat jakby wprost wyje-



ROMAN TOMCZAK

ty z opowiadań o sielskim życiu powojennych osadników. Pośród przepięknej przyrody ogromne połacie zagospodarowanych pól. Wszystkie należą do prywatnych właścicieli. To ewenement w skali diecezji. Dziś przecież łatwiej natknąć się na wsi na świeżo wymurowane grille i służące do dekoracji żarzewiały brony niż świeże skiby odłożone przez lśniące plugi. W Rząsinach natomiast większość mieszkańców to wciąż rolnicy z prawdziwego zdarzenia, gospodarze nawet na kilkudziesięciu hektarach. Pozostali znajdują zatrudnienie w dwóch dużych zakładach przemysłowych, leżących niedaleko. Jeśli więc ktoś chce być w Rząsinach szczęśliwy, na pewno będzie. Duchowe oparcie, praca i czas na pielęgnowanie wartości dla siebie ważnych. I to wszystko wśród niespełna dwóch tysięcy parafian.

ROMAN TOMCZAK



KS. STANISŁAW BAKES

Urodził się w 1966 r. Święcenia kapłańskie otrzymał we Wrocławiu w 1991 r. Pracował na parafiach w Jeleniej Górze i Gryfowie Śl. Interesuje się problematyką serbołużycką. Od dwóch lat jest proboszczem w Rząsinach.

Poewangelicki zbor jest także miejscem wizyt miłośników sztuki sakralnej

ZDANIEM PROBOSZCZA

Cztery wsie wchodzące w skład parafii to trzy rodzaje regionalnego kolorytu. Rząsiny zasiedlili po wojnie osadnicy wojskowi. Ci, którzy, powracając po zdobyciu Wału Pomorskiego, po forsowaniu Odry czy zdobyciu Berlina, dowiedzieli się, że ich miasto i wsie za Bugiem nie leżą już w Polsce. Inną grupą byli mieszkańcy Ubocza, którzy przywędrowali z Kresów, z dwóch sąsiednich wsi: Nadyby i Wonitycze. Wolbromów zamieszkują potomkowie Polaków, którzy przyjeżdżali w ciągu kilku powojennych lat z terenów byłej Jugosławii. Nie są to Jugosłowianie czy Serbowie lub przedstawiciele innych bałkańskich ludów. To Polacy, którzy w latach zaborów zawędrowali za chlebem na tereny Galicji. Dlatego ich to zawsze boli, jeśli ktoś myli ich z Jugosłowianami. Natomiast w Gradówku, jedynej miejscowości w parafii, która nie ma swojego kościoła, mieszkają ludzie z bardzo różnych stron Polski. To wszystko składa się na mały, ale bardzo wyraźny zróżnicowany kulturowy tygiel. Myślę, że płyną stąd same korzyści. Różnorodność rodzi niezwykle pomysły i sposoby radzenia sobie z problemami. Jest motywacją do naśladowania dobrych obyczajów i korygowania własnych niedoskonałości.

Zapraszamy do kościoła

- Msze św. w niedziele: Wolbromów 7.30, Ubocze 9.00 i 10.30, Rząsiny 12.00.
- Msze św. w dni powszednie: Wolbromów – wtorek 17.00, Rząsiny – środa i piątek 16.00, Ubocze – czwartek i sobota 18.00 (latem 19.00)